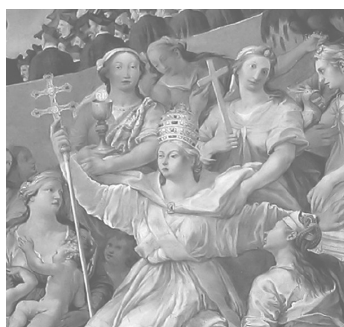


John W. O'Malley SJ

▣ TRYDENT ▣

CO SIĘ ZDARZYŁO PODCZAS SOBORU



Przekład
Marek Chojnacki

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2014

Tytuł oryginału
TRENT. What Happened at the Council
Copyright © 2013 by the President and Fellows of Harvard College
All rights reserved

© Wydawnictwo WAM, 2014

Konsultacja naukowa: dr Tomasz Graff
Redakcja: Artur Czesak
Korekta: Donata Ochmann
Projekt okładki: Barbara Ćwik
na okładce: P. Cati: *Council of Trent* / fot. Anthony Majanlahti
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-0046-9

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia Wydawnictwa WAM

Wstęp

Słyszając o Soborze Trydenckim, wiemy wprawdzie, o co chodzi, lecz nie wiemy dokładnie, co się na nim wydarzyło. Z lekcji historii większość z nas pamięta zapewne, że był to sobór kościelny, zwołany, by przeciwstawić się Lutrowi i protestantom. U wielu osób budzi on skojarzenia dość złowrogie: Trydent przywodzi na myśl regres, prześladowania i koszmar kontrreformacji. Nawet katolikom Sobór Trydencki nie kojarzy się jednoznacznie: niektórzy utrzymują nieprzejeźdnie, że sobór ten był przyczyną wszelkiego zła, od którego uwolnił ich dopiero w XX wieku Sobór Watykański II; inni twierdzą, że Trydent to synonim dobrodziejstw, których Vaticanum Secundum bezwzględnie ich pozbawiło. Są to najczęściej spotykane stereotypowe opinie na temat Soboru Trydenckiego. Nawet z nich jednak wynika, że w Trydencie wydarzyło się coś ważnego. W rzeczy samej każdy, kto choć trochę interesuje się kulturalną i religijną historią Europy u progu nowożytności, słyszał o nim i uległ – w mniejszym lub większym stopniu – indoktrynacji, przedstawiającej to wydarzenie w białych lub czarnych barwach.

W istocie „Trydent” stał się w historii synonimem kościelnego soboru powszechnego, zwołanego – zgodnie z jego nazwą – w mieście o nazwie Trydent, położonym w dolinie rzeki Adygi, na północ od górskiego pasma Dolomitów, leżącym na szlaku wiodącym do przełęczy Brenner. Z Trydentu znacznie bliżej jest do Innsbrucka niż do Rzymu¹. Miasto, choć obecnie

¹ Por. Jedin, *History*, t. 1, s. 545–574; Aldo Gorfer, *Trento, Città del Concilio*, wyd. 3, Edizioni Arca, Lavis 2003; Roberto Pancheri (wyd.), *Il Concilio a Trento: I luoghi e la memoria*, Comune di Trento, Trento 2008, i Douglas W. Freshfield, „The Southern Frontier of Austria”, *Geographical Journal* 46 (1915) 414–433.

leży we Włoszech, podlegało wówczas władzy księcia Tyrolu, który to tytuł w latach 1519–1521 przysługiwał władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego, cesarzowi Karolowi V, a następnie jego bratu Ferdynandowi. Bardziej bezpośrednio władał nim lokalny biskup. Sobór obradował w Trydencie łącznie w przeciągu osiemnastu lat, w trzech różnych fazach: w latach 1545–1547, 1551–1552 i 1562–1563. Łacińska nazwa miasta, od którego nazwano sobór, brzmi Tridentinum.

W czasach soboru Trydent był nieporównanie mniejszy niż dzisiejsza, tętniąca życiem metropolia. Liczył zaledwie około siedmiu do ośmiu tysięcy mieszkańców, nieomal bez wyjątku włoskojęzycznych. Zimy w Trydencie były długie i surowe, lata często ciężkie i upalne, co stanowiło poważne obciążenie (nie mówiąc o problemach zdrowotnych) dla tych uczestników soboru, którzy przyzwyczajeni byli do bardziej umiarkowanego klimatu i do mniej gwałtownych zmian temperatury. Osobliwe połączenie męczącego bezruchu i napięcia również wpływało na fizyczne samopoczucie i emocjonalną równowagę ojców soboru.

W miarę jak rosła liczba dostojników kościelnych przybywających na sobór, coraz wyraźniej w małym mieście, które ich gościło, dawały znać o sobie problemy z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Problemów narastało zwłaszcza zakwaterowanie, trzeba było bowiem ugościć nie tylko samych biskupów, lecz także ich służbę i dwór, które bywały czasem bardzo liczne, liczyły nawet do 20 bądź 30 osób, a niekiedy jeszcze więcej. Świta kardynała Ercole Gonzagi, głównego legata papieskiego w końcowej fazie soboru, składała się ze 160 osób, zaś kardynał Karol Gwizjusz przybył z 80 dworzanami².

Należało też przyjąć doradzających biskupom teologów, których niekiedy było nawet więcej niż biskupów, odwiedzających czasem sobór arystokratów i oczywiście posłów (wysłanników lub ambasadorów) wielkich władców, którzy na pewno nie przybywali bez asysty. W końcowej fazie wysłannik korony portugalskiej pojawił się na przykład w towarzystwie osiemdziesięciosobowej świty. W tym czasie z powodu soboru liczba ludności miasta powiększyła się o około 2000 osób. Poza wyżywieniem i zakwaterowaniem dla wszystkich gości miasto musiało też zapewnić obrok dla koni, na których przybywali, co samo w sobie stanowiło poważny problem.

² Por. Hubert Jedin, „Das Gefolge der Trienter Konzilsprälaten im Jahre 1562: Ein Beitrag zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte eines ökumenischen Konzils”, w: Jedin, *Kirche des Glaubens*, t. 2, s. 333–347.



Rys. 1. Mapa Włoch z zaznaczonymi większymi miastami, ukazująca odległość pomiędzy Rzymem a Trydentem

W jakiś sposób miasto zdołało sprostać temu wyzwaniu, nie obyło się jednak bez poważnych trudności, utrudnień, niewygód i narzekań zarówno ze strony gości, jak i gospodarzy. Ceny wzrosły niewyobrażalnie. Pojawiły się też inne problemy. Odmiennie niż dziś, miasto było kulturalnie dość zapóźnione, co oznaczało, że nie dysponowało biblioteką zdolną obsłużyć wydarzenie, jakim był sobór, na którym roztrząsano złożone zagadnienia historyczne i teologiczne.

W porównaniu z innymi problemami, z jakimi musiał zmagać się sobór, wszystko to były jednak mało istotne niedogodności. Piętrzyły się przed nim trudności tak liczne i tak ogromne, iż fakt, że sobór w ogóle się odbył i że dokończono obrad, wydaje się wręcz cudem. Wojna i groźba wojny oraz, jak się wydawało, nieuchronny straszliwy atak „niewiernych”, jaki groził wówczas światu chrześcijańskiemu od wschodu ze strony imperium osmańskiego, czyniły sobór przedsięwzięciem nader ryzykownym. Nawet w czasie zawieszenia broni rywalizacja ówczesnych wielkich potęg i znaczenie, jakie miał dla nich wynik obrad, stanowiły poważną przeszkodę w realizacji stojącego przed nim zadania.

Ze względu na te nadzwyczajne okoliczności, w porównaniu do innych soborów do trzeciej fazy w obradach soborowych wzięło udział stosunkowo niewielu biskupów. Mimo iż w połowie szesnastego wieku episkopat katolicki liczył około 700 biskupów, sobór otwarło jedynie 29. Na pierwszej sesji drugiej fazy (1551–1552) stawiło się zaledwie 15. W żadnym ze wspomnianych okresów ich liczba nie osiągnęła nawet 100.

Najwięcej biskupów wzięło udział w soborze w fazie trzeciej, w latach 1562–1563; w drugim roku obrad regularnie brało wówczas udział w obradach około 200 ojców soboru. W lecie tego samego roku przez pewien krótki okres było ich nawet 280, co, biorąc pod uwagę niespokojne czasy, było nie lada osiągnięciem. Większość z biskupów, przyjeżdżając podczas którejs z faz soboru, zostawała aż do jego końca, niektórzy jednak przyjeżdżali, brali przez jakiś czas udział w obradach, po czym wyjeżdżali – czasem potem wracali, a czasem nie. Od rozpoczęcia pierwszej fazy do rozpoczęcia trzeciej upłynęło półtorej dekady, co oznaczało, że bardzo niewielu biskupów, którzy uczestniczyli w obradach w pierwszej fazie, dożyło i było w na tyle dobrej kondycji, by wziąć udział w pracach soboru w fazie ostatniej.

Długi czas, jaki upłynął od początku do momentu zakończenia soboru, spowodował, że jego uczestnicy nie byli ze sobą w żaden sposób powiązani, a dzieje ich udziału zdają się rozbite na fragmenty; dość trudno

jest prześledzić w całości losy nawet najwybitniejszych spośród nich. Postaci trzech papieży, którzy zwołali sobór w trzech kolejnych jego fazach (Paweł III, Juliusz III i Pius IV), dwóch cesarzy (Karol V i Ferdynand I) i dwóch królów Francji (Franciszek I i Henryk II), jawią się oczywiście wyraźnie, podobnie jak w fazie końcowej postać króla Hiszpanii, Filipa II. Wyraziste są także sylwetki co ważniejszych legatów papieskich – byli to Giovanni Maria Del Monte i Marcello Cervini w pierwszej fazie soboru, Marcello Crescenzo w fazie drugiej oraz Ercole Gonzaga, Girolamo Seripando, Ludovico Simonetta, a zwłaszcza Giovanni Morone w fazie trzeciej.

Z Soborem Trydenckim wiążą się jednak także i inne ważne postaci, do których należą trzy osoby, które miały rzadki przywilej uczestniczenia w soborze we wszystkich trzech fazach – Seripando, zdolny teolog i przełożony generalny zakonu augustianów w pierwszych dwóch fazach oraz, jak już wspomnieliśmy, legat papieski w fazie trzeciej; jezuita Diego Lainez, który przez pierwsze dwie fazy pełnił rolę teologa papieskiego i który w trzeciej występuje jako generał swojego zakonu, oraz Alfonso Salmerón, również jezuita, teolog papieski we wszystkich trzech fazach.

Z kręgu Hiszpanów, stosunkowo nielicznego w zestawieniu z Włochami, wyszły potężne osobistości, takie jak, w pierwszej fazie, kardynał Pedro Pacheco i, w fazie drugiej i trzeciej, arcybiskup Pedro Guerrero. Gdy w połowie trzeciej fazy przybyli wreszcie Francuzi, przewodził im kardynał Karol Gwizjusz, który od samego początku odgrywał czołową rolę, budząc szacunek, połączony niekiedy ze szmerem niezadowolenia. Jeśli Morone zasługuje na uznanie ze względu na to, że doprowadził dzieło soboru do końca, to warto dodać, że prawdopodobnie nie dokonałby tego bez współpracy z Gwizjuszem.

Było też wielu innych, o których powiemy w kolejnych rozdziałach tej książki; dlaczego jednak w pierwszych dwóch fazach na sobór przybyło tak niewielu biskupów? Biskupi mieli swoje powody (czy też może raczej wymówki), by nie udawać się na sobór. Do istotniejszych należało przekonanie, że sobór nigdy się nie zbierze bądź że nawet gdyby się zebrał, papież w rzeczywistości nie życzy sobie jego powodzenia. Biorąc pod uwagę te nastroje, a także niepewną sytuację polityczną i religijną, a także zważywszy na to, że udział w soborze wymagał ogromnego nakładu czasu i środków, należy się dziwić, że tak wielu biskupom udało się dotrzeć do Trydentu, gdy sobór już się rozpoczął i gdy wydawało się już bardziej prawdopodobne, że całe przedsięwzięcie się powiedzie. Tak dobrze jak Sobór Trydencki nie powiodła się w XVI wieku organizacja żadnego innego zgromadzenia.

Piętnasty wiek: Początek

W latach 1522–1523, w niecałe dwa lata po ekskomunikowaniu Lutra, zebrał się w Norymberdziej Reichstag, czyli sejm Cesarstwa. To wielkie zgromadzenie książąt niemieckich i przedstawicieli innych ciał politycznych Świętego Imperium Rzymskiego otrzymało od nowego papieża, Hadriana VI, dokument, który otwarcie przyznawał, że przyczyną panującego wówczas zamętu religijnego są grzechy duchowieństwa, i obiecywał poprawę tej sytuacji. 5 lutego 1523 roku sejm odpowiedział na to wyznanie, domagając się od Hadriana „wolnej rady chrześcijańskiej w krajach niemieckich”, uznanej przezeń za właściwą i zgodną z tradycją instytucję, władną rozstrzygnąć spór wokół Lutra i wprowadzić w życie wielokrotnie już obiecywane i od dawna oczekiwane reformy¹.

Wysuwając to żądanie, sejm poczynił cztery założenia, które miały się okazać w przyszłości bardzo istotne: po pierwsze, założono, że bulla papiejska *Exsurge Domine*, potępiająca nauki Lutra i grożąca mu ekskomunikacją, nie jest w tej kwestii ostatnim słowem; po drugie, uznano, że jedynie sobór uznać można za instancję bezstronną, mogącą rozsądzić sprawę Lutra; po trzecie, sprawa ta była przede wszystkim sprawą niemiecką i należało załatwić ją w Niemczech; po czwarte, reformy Kościoła nie sposób było

¹ Por. Jedin, *History*, t. 1, s. 210–213. Ten pierwszy tom *Historii* Jedina, mimo iż napisany wiele lat temu, pozostaje standardowym wprowadzeniem do zagadnień omawianych w tym rozdziale. Z nowszych opracowań, por. np. John Van Engen, „The Church in the Fifteenth Century”, w: Thomas A. Brady, Jr., Heiko A. Oberman, James D. Tracy (wyd.), *Handbook of European History, 1400–1600: Late Middle Ages, Renaissance, and Reformation*, 2 tomy, E.J. Brill, Leiden 1994, t. 1, s. 305–330, oraz Gerald Christianson, Thomas Izbicki, Christopher Bellitto (wyd.), *The Church, the Councils, and Reform: Lessons from the Fifteenth Century*, Catholic University of America Press, Washington, DC 2008.

sobie wyobrazić bez soboru. To ostatnie przekonanie było dziedzictwem odbytego w poprzednim stuleciu Soboru w Konstancji, należało też jednak do szerzej rozumianej tradycji. Żądanie Reichstagu w dość niefortunny sposób łączyło zatem sprawę Lutra z reformą Kościoła – te dwie kwestie od początku były ze sobą nierozzerwalnie splecione.

Już w tym wczesnym okresie wołanie o zwołanie soboru rozlegało się dość szeroko; słycać je było przede wszystkim w Niemczech, lecz także i w innych częściach Europy. Wołanie to potężniało; z biegiem lat stawało się coraz bardziej natarczywe. Najbardziej konsekwentnie i zdecydowanie dopominał się o sobór najpotężniejszy władca Europy, cesarz Karol V. Jego wysiłki na rzecz zwołania soboru stawały się coraz bardziej energiczne, w miarę jak pogarszała się sytuacja polityczna i militarna w krajach niemieckojęzycznych. Mimo to sobór zwołano dopiero dwadzieścia dwa lata po tym, jak zażądał go sejm w Norymberdze – minęło zatem całe pokolenie. Skąd zatem to opóźnienie?

Papieże i sobory od Konstancji do V Soboru Laterańskiego

Sobór w Konstancji, który obradował w latach 1414–1418, dokładnie na sto lat przed wybuchem Reformacji, zapoczątkował nową relację pomiędzy papieżami i soborami². Ta nowa relacja stanowiła jeden z istotnych czynników opóźniających zwołanie Soboru Trydenckiego. Przez trzy wieki przed Soborem w Konstancji papieże zwoływali i przewodzili szeregowi soborów i synodów w których, mimo sporów, relacje pomiędzy nimi i biskupami nie były kontestowane. Zmiana skłoniła papieży do ostrożności. Ku swemu niezadowoleniu przekonali się, że sobór może stać się bronią skierowaną przeciwko nim.

Biskupi zgromadzili się w Konstancji, by położyć kres Wielkiej Schizmie Zachodniej, podczas której jednocześnie trzech hierarchów rościło sobie prawo do urzędu papieskiego. Jednym z nich był Jan XXIII, uważany dziś za antypapieża, wówczas jednak – a nawet jeszcze w dwudziestym wieku – dość powszechnie uważany za prawowitego biskupa Rzymu. Pod presją cesarza elekta Zygmunta Luksemburskiego zwołał

² Doskonale przegład literatury na ten temat można znaleźć w: Nelson Minnich, „From Constance to Trent: A Historical Overview”, w: G. Christianson i in., *The Church, the Councils, and Reform*, dz. cyt., s. 27–59, przedruk w zbiorze artykułów Minnicha: *Councils of the Catholic Reformation: Pisa I (1409) to Trent (1515–63)*, Variorum/Ashgate, Aldershot 2008, n. I.

on do Konstancji sobór, który następnie skłonił zarówno jego, jak i jego rywala do rezygnacji z urzędu, eliminując też skutecznie trzeciego z pretendentów. Wówczas sobór wybrał nowego papieża, który jako Marcin V zyskał sobie nieomal powszechne uznanie jako prawowity następca świętego Piotra. Pod koniec obrad sobór wydał dekret *Frequens*, stanowiący, że odtąd papieże mają zwoływać sobory regularnie – pierwsze dwa w odstępach pięcio- lub, w razie konieczności, siedmioletnich, a potem zawsze co dziesięć lat.

Działania Soboru w Konstancji oparte były na solidnym – a może nawet niekontestowanym – gruncie prawa kanonicznego, co widać przede wszystkim z faktu, że wydany przezeń nakaz złożenia trzech pretendentów z urzędu i wybór nowego papieża zarówno podczas soboru, jak i po nim spotkały się z nieomal jednogłówną akceptacją. Powszechnie uznawana zasada prawa kanonicznego głosiła, że papież nie może być sądzony przez nikogo, chyba że uznano by, iż „zboczył z drogi wiary” (*Papa a nemine dijudicatur nisi deprehendatur a fide devius*). Kanoniści i telogowie poważnie rozważali zatem możliwość sytuacji, w której papież popada w herezję, uznając, że gdyby się tak stało, można by go „osądzić”, czyli pozbawić urzędu. Herezję pojmowano tu szeroko, rozumiejąc przez nią także poważny skandal, tego rodzaju skandal skłaniał bowiem wiernych do herezji lub schizmy³.

Kto jednak miałby go osądzić? Tradycyjnym sądem apelacyjnym w Kościele od zarania jego dziejów był sobór, nie dziwi więc fakt, że kanoniści powierzyli tę rolę właśnie soborom. Gdy zatem schizma przeciągała się, a wszystkie próby przekonania perswazją lub groźbą pretendentów do tronu papieskiego, by załatwili sprawę w inny sposób, spełzły na niczym, coraz powszechniejsze stawało się przekonanie o niezbędności soboru; uznawano go nawet za jedyne możliwe rozwiązanie. W takiej sytuacji wzmacniała się doktryna koncyliaryzmu, głosząca wyższość soboru nad papieństwem.

Ponieważ jednak pod tym terminem kryją się dwie możliwości rozumienia relacji pomiędzy papieżem a soborem, prowadził on niestety do poważnych nieporozumień. Wedle pierwszej interpretacji, z którą w czasie soboru, a nawet później, zgadzała się większość renomowanych kanonistów, w pewnych skrajnych okolicznościach sobór mógł być zmuszony do działania przeciwko papieżowi. Zdaniem uznanych badaczy ta właśnie wykładnia przeważała na Soborze w Konstancji, w formie, którą wyraża

³ Jeśli chodzi o interpretację zasady, że papież nie może być sądzony przez nikogo, por. np. Brian Tierney, *Foundations of the Conciliar Theory: The Contribution of the Medieval Canonists from Gratian to the Great Schism*, Cambridge University Press, Cambridge 1955.

słynny dekret *Haec Sancta*. Druga interpretacja była bardziej radykalna i, przynajmniej na Zachodzie, niezgodna z tradycją: autorytet soboru nie tylko przewyższa autorytet papieża, lecz zadaniem papieża jest nieomal wyłącznie realizacja jego postanowień. Interpretacja ta upowszechniła się w wielu kręgach po usunięciu schizmy, powodując oczywiście zdecydowany sprzeciw papieży. Obie interpretacje miały zresztą wiele wersji.

Papieżę obawiali się koncyliaryzmu we wszystkich jego postaciach. Rolę, jaką w sprawach Kościoła odgrywali władcy świeccy, wprawdzie uznawali, lecz także się jej bali. Mimo iż to Jan XXIII zwołał Sobór w Konstancji, nie uczynił tego z własnej inicjatywy; zmusił go do tego cesarz Zygmunt. Cesarz miał w tym względzie znamienitych poprzedników. Odwołał się po prostu do tradycyjnej roli cesarza – protektora Kościoła. Jego szesnastowieczny następca, Karol V, potraktował tę rolę niezwykle poważnie.

Wbrew temu, co się niekiedy sugeruje, Sobór w Konstancji, niezależnie od swego stanowiska w kwestii koncyliaryzmu, nie był antypapieski. Obradujący na nim biskupi chcieli raczej ocalić papieństwo, które w ciągu czterdziestu lat schizmy okazało się niezdolne, by ocalić samo siebie, i zdawało się zmierzać ku samozagładzie. Sobór był ostatnią – i, jak się okazało, skuteczną – próbą rozwiązania skandalicznego problemu w sytuacji, gdy zawiodły wszystkie inne metody. Choć soborowi temu udało się odnowić instytucję papieństwa, schizma wyrządziła nieomal nieodwracalne szkody wierze, że papieżę potrafią sami załatwiać swoje sprawy i sprawy Kościoła. Dekret *Frequens* był dramatycznym wotum nieufności.

Obok usunięcia Wielkiej Schizmy Sobór w Konstancji wyznaczył sobie dwa inne cele – reformę „głowy i członków” Kościoła oraz wykorzenie herezji⁴. Jeszcze przed schizmą dawał o sobie znać coraz silniejszy sprzeciw wobec „głowy”, rodzący się wskutek trzech powiązanych ze sobą zjawisk: rosnącej centralizacji władzy kurii papieskiej, umacnianej kosztem władzy biskupów, wątpliwych konsekwencji finansowych praktyk przyjętych przez kurię przy nadawaniu urzędów kościelnych i wreszcie podatków i opłat pobieranych od hierarchów i wiernych w całej Europie. Skargi na te nadużycia były coraz silniejsze. Sprzeciw wobec nich narastał aż do zwołania Soboru Trydenckiego.

Próbując zreformować głowę, Sobór w Konstancji ogłosił pewne szczegółowe rozwiązania. 30 października 1417 roku opublikował listę reform, do których wprowadzenia zobowiązał nowego papieża. Lista uwzględniała

⁴ Sobór w Konstancji, sesja 3, nr 4, w: DSP III, s. 43.

co ważniejsze skargi; przewidziała też wiele przyszłych nadużyć, na przykład handel odpustami, który tak gorliwie w swym wezwaniu do szlachty chrześcijańskiej miał sto lat później napiętnować Luter. Wskazano między innymi na następujące zagadnienia:

1. Liczba, przymioty i nacja kardynałów.
2. Zastrzeżenie beneficjów dla Stolicy Apostolskiej. Zastrzeżenie to dawało papieżom władzę nadawania biskupstw i innych urzędów kościelnych, co wprost lub pośrednio wiązało się z korzyściami finansowymi dla papiestwa.
3. Annaty i inne formy świadczeń, zarówno obowiązujące powszechnie, jak i doraźne. Były to formy opodatkowania.
5. Sprawy należące i nienależące do kompetencji kurii rzymskiej.
12. Nieprzekazywanie krewnym i innym osobom dóbr Kościoła rzymskiego i innych Kościołów.
13. Powody i sposób, w jaki można papieża upomnieć i zdjąć z urzędu.
14. Wykorzenienie symonii oraz praktyki kupowania i sprzedawania urzędów kościelnych.
15. Dyspensy.
16. Dochody papieża i kardynałów.
17. Odpusty⁵.

Następnie sam sobór wydał dekrety, w których poruszył kilka wspomnianych wyżej problemów⁶. Zawarte w nich zalecenia nie miały szczególnego wpływu na życie Kościoła po soborze, od tej pory jednak kwestia reformy godności kardynalskiej wciąż pojawiała się w oficjalnych propozycjach reform, stając się przedmiotem powszechnego zainteresowania⁷. Sprawa ta stała się przedmiotem gorących sporów na Soborze Trydenckim. Duże znaczenie praktyczne, jak się potem okazało, miał fakt, że Sobór w Konstancji zatwierdził wyrażenie „reforma głowy i członków”. Przez następne sto lat sformułowanie to służyło za hasło jednoczące poszczególnych ludzi i instytucje, pozwalające wyrazić najróżniejsze skargi i pretensje. Od roku 1417 po rok 1517 słowo „reforma”, rozumiane różnie przez różne strony sporu, było jednym z najczęściej powtarzanych i najbardziej zapalnych słów w Europie.

⁵ Jeśli chodzi o pełną listę spraw wymagających odnowy, por. Sobór w Konstancji, sesja 40, I, w: DSP III, s. 223–224.

⁶ Por. Sobór w Konstancji, sesje 41–43, w: DSP III, s. 229–261.

⁷ Por. Hubert Jedin, „Vorschläge und Entwürfe zur Kardinalsreform”, w: Jedin, *Kirche des Glaubens*, t. 2, s. 118–147.

Sposób, w jaki na Soborze w Konstancji potraktowano kwestię „wykorzenia herezji”, co oznaczało zwłaszcza potępienie nauk Jana Wiklifia i dwóch czeskich reformatów, Jana Husa i Hieronima z Pragi, miał istotne konsekwencje dla sprawy Lutra i dla zwołania Soboru Trydenckiego. Biskupi w Konstancji potępił najpierw osiemdziesiąt pięć, a potem dodatkowe czterdzieści pięć twierdzeń przypisywanych Janowi Wiklifowi, nieżyjącemu już wówczas teologowi angielskiemu. Następnie zaś wezwali żyjącego jeszcze Husa, by wytłumaczył się ze swych nauk. Wyposażony przez cesarza elekta Zygmunta Luksemburskiego w list żelazny, gwarantujący mu bezpieczeństwo, Hus przyjechał do Konstancji, gdzie został potępiony i, mimo listu żelaznego, przekazany władzy świeckiej, która spaliła go na stosie. Sto lat później Luter i jego zwolennicy przytaczali przykład Husa, tłumacząc, dlaczego Luter, nawet wówczas, gdy zapewniano mu bezpieczeństwo, unika stawiania się na rozprawach bądź wręcz odrzuca wezwania na nie.

Oprócz też Wiklifia, Husa i Hieronima z Pragi Sobór w Konstancji potępił też nauki Jakubka ze Stříbra, towarzysza Husa w Pradze, który twierdził, że wierni świeccy mają prawo otrzymywać Komunię świętą pod postacią chleba i wina. Potępiając pogląd Jakubka ze Stříbra, sobór sformułował naukę, że „ciało i krew Chrystusa w całości zawierają się zarówno pod postacią chleba, jak i wina”⁸. Z tej racji można było odmówić świeckim kielicha eucharystycznego. Sprawa ta powróciła na Soborze w Trydencie, okazując się jedną z naglących kwestii.

W ciągu trzydziestu lat po soborze dekret *Frequens* stał się martwą literą. Zgodnie z jego zaleceniami Marcin V posłusznie, choć nie bez nieufności, zwołał sobór do Pawii i do Sieny w latach 1423–1424, a następnie w roku 1431 do Bazylei. Zmarł jednak na pięć miesięcy przed rozpoczęciem soboru w Bazylei, pozostawiając go w rękach swego następcy, Eugeniusza VI (1431–1447). Nowy papież nieomal natychmiast zaczął mieć kłopoty z soborem, nie widząc potrzeby zwoływania go i obawiając się, że przyniesie same szkody. Nie pocieszał go fakt, że sobór miał się odbyć setki kilometrów od Rzymu; przeciwnie, upatrywał w nim powód do kolejnych nieporozumień.

⁸ Sobór w Konstancji, sesja 13, I, nr 3, w: DSP III, s. 111.

Spis treści



Wstęp . . . 9

1. Piętnasty wiek: Początek . . . 35

Papieże i sobory od Konstancji
do V Soboru Laterańskiego . . . 36
Czy było aż tak źle? . . . 51

2. Walka o zwołanie soboru . . . 64

Papież, dwaj królowie i cesarz: 1523–1534 . . . 66
Paweł III i Karol V: trudni partnerzy
w przeddzień Soboru Trydenckiego . . . 73
Otwarcie soboru . . . 86

3. Faza pierwsza: 1545–1547 . . . 90

Pismo święte, tradycja i głoszenie Ewangelii . . . 103
Grzech pierworodny i usprawiedliwienie . . . 117
Rezydowanie i sakramenty . . . 131
Bolonia . . . 136

4. Faza środkowa: 1547–1562 . . . 141

„Sobór Boloński”, 1547–1549 . . . 142
Nowy papież . . . 153
Okres drugi: 1551–1552 . . . 160
Stracona dekada . . . 175

5. Wznowienie prac soboru: 1562–1563 . . .	185
Sześć trudnych miesięcy . . .	192
Msza święta, łagodna wersja reformy i kielich eucharystyczny . . .	205
Wielki kryzys . . .	212

6. Zakończenie prac soboru . . .	221
Dojście do głosu Francuzów: marzec–czerwiec 1563 roku . . .	225
Przejęcie kontroli przez Moronego i wyjście z impasu.	
Okres od czerwca do lipca 1563 roku . . .	234
Sakrament małżeństwa i „reforma ogólna”.	
Okres od lipca do listopada 1563 roku . . .	240
Gorący okres ostatnich tygodni . . .	253

Epilog . . .	267
„Trydent” po Soborze Trydenckim . . .	278

Dodatek A:	
Dwadzieścia pięć sesji Soboru Trydenckiego . . .	297
Dodatek B:	
Trydenckie wyznanie wiary (<i>Professio Fidei Tridentinae</i>) . . .	301
Skróty . . .	303
Podziękowania . . .	306
Indeks rzeczowy . . .	308
Indeks osobowy . . .	314